

SHERLOCK HOLMES

KOLEKCJA DLA DZIECI

**MROczne Tajemnice
i Skradzione Skarby**



SHERLOCK HOLMES

Wydawnictwo Tandem
www.wydawnictwo-tandem.pl

Tytuł oryginału: Sherlock Holmes. Shadows,
Secrets and Stolen Treasure (Series 1):
A Study in Scarlet

Copyright: © Sweet Cherry Publishing Limited [2019]
Licensor: Sweet Cherry Publishing Limited United Kingdom [2020]

Copyright for this edition © 2020 by Wydawnictwo Tandem

Adaptacja na podstawie oryginalnego tekstu
Sir Arthura Conan Doyle'a: Stephanie Baudet
Ilustracje: Arianna Bellucci
Projekt okładki: Arianna Bellucci i Rhiannon Izard

Tłumaczenie: Mariusz Berowski

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio
Redakcja i korekta: Aleksandra Kleczka
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I

ISBN: 978-83-8194-922-4
EAN: 9788381949224
ISBN e-book: 978-83-8194-923-1

Druk: Edica

STUDIUM W SZKARŁACIE



SIR ARTHUR CONAN DOYLE





Sherlocka Holmesa poznałem za sprawą przypadku. Wydaje mi się to bardzo dziwne, że losowe, nieprzewidziane zdarzenia mogą mieć czasem tak duży wpływ na nasze dalsze życie, ale tak właśnie się stało tamtego dnia w Londynie.

Wróciłem do miasta w 1879 roku po tym, jak rana postrzałowa barku zakończyła moją krótką karierę wojskowego chirurga. Renta, jaką otrzymywałem, z ledwością starczała na wynajmowanie skromnego pokoiku

w hotelu, a stan zdrowia nie pozwalał mi jeszcze na powrót do praktyki lekarskiej.

Siedziałem sobie w barze Criterion, sącząc drinka i zastanawiając się nad tym, jak znaleźć jakieś tańsze miejsce zamieszkania, gdy raptem ktoś klepnął mnie w ramię. Odwróciłem się i zobaczyłem młodego Stamforda, który dawniej był moim asystentem, gdy jeszcze pracowałem w szpitalu St. Bartholomew's.

Miło mi było zobaczyć znajomą twarz, więc zaprosiłem go na lunch. Przywołaliśmy taksówkę konną



6

i podczas gdy dorożka toczyła się raźnie ulicami Londynu, zanim dotarliśmy do restauracji, opowiedziałem mu krótko o moich niedawnych przygodach. Dopiero w trakcie tej rozmowy

Taksówka konna

(zwana dorożką Hansoma)

Szybki i dość tani środek transportu publicznego, w sam raz dla dwóch osób. Sprawnie wchodzi w zakręty bez niebezpiecznych przechyłów, choć ma jedynie dwa koła. Woźnica siedzi na zewnątrz za skrzynią powozu, tak aby podróżni mogli swobodnie rozmawiać.

Z kolei dorożka Clarence'a ma cztery koła i bywa nazywana „warkotką” z powodu hałasu, jaki robi, tocząc się po bruku. Ten pojazd przydaje się grupom liczniejszym niż dwie osoby i tym, którzy podróżują z większym bagażem.

zdałem sobie sprawę, jak bardzo do-
skwierala mi samotność.

– Biedaczysko – powiedział Stam-
ford, gdy siadaliśmy przy stole i się-
galiśmy po menu. – Te wojenne rany
na pewno dają ci się jeszcze we znaki.
A co teraz porabiasz?

– Szukam kwatery – odparłem.
– I zastanawiam się, czy to w ogó-
le możliwe, by znaleźć przyzwoite,
wygodne mieszkanie w przyzwoitej,
rozsądnej cenie.

– To dziwne – powiedział Stam-
ford. – Jesteś dziś już drugą osobą,
która mi to mówi.

– A kto był pierwszy? – spytałem.
– Jegomość, który pracuje w naszym

szpitalu w laboratorium chemicznym
– odpowiedział. – Nie może znaleźć
osoby chętnej, by wspólnie wynająć
bardzo porządne mieszkanie, które
znalazł przy Baker Street.

– W takim razie ja jestem osobą,
której szuka! – zawołałem. – Zdecy-
dowanie wolę mieszkać ze współloka-
torem niż samemu.

Stamford spojrział na mnie z zakło-
potaniem znad kieliszka.

– Nie poznałeś jeszcze Sherlocka
Holmesa – powiedział. – Mogłoby się
okazać, że jako codzienny towarzysz
nie przypadłby ci do gustu.

– A to dlaczego? Co mogłoby mnie
zniechęcić?

– No, właściwie nic takiego – odpowiedział Stamford wymijająco.

– Bywa dość dziwny ze swoim sposobem myślenia, ale to porządny gość. Ma dużą wiedzę na temat chemii i lubi gromadzić szczegółowe fakty z najróżniejszych dziedzin. Ale nie mam pojęcia, jakie są jego plany zawodowe.

– Nigdy go o to nie spytałeś?

Stamford pokręcił głową.

– Niestety nie jest zbyt wylewny na swój temat. Prawdę mówiąc, w ogóle nie jest zbyt wylewny.



– Chętnie go poznam – powiedziałem z nadzieją w głosie. – Cichy i skupiony na nauce człowiek byłby dla mnie doskonałym współlokatorem. Podczas walk w Afganistanie doświadczyłem tyle hałasu i gwałtownych emocji, że starczy mi już na całe życie.

– W takim razie zaraz po lunchu możemy podjechać do laboratorium – rzekł Stamford.

Gdy byliśmy już w drodze do szpitala, chciał jeszcze coś dodać na temat człowieka, którego miałem zaraz poznać.

– Jeśli się z nim nie dogadasz, to nie miej do mnie żalu – powiedział.

– Ja go znam jedynie z kilku przypadkowych spotkań w laboratorium.

– Jeśli sobie nie przypadniemy do gustu, to po prostu się więcej nie spotkamy i nikomu się krzywda nie stanie – odparłem. – Ale coś mi się zdaje, Stamford – dodałem, spoglądając na niego uważnie – że nie bez powodu tak mnie ostrzegasz. W czym rzecz? Powiedz mi szczerze.

Stamford się roześmiał.

– Holmes po prostu wydaje się dość beznamiętny. Myślę, że jeśliby mu przyszedł do głowy pomysł na jakiś eksperyment, nie zawahałby się go przeprowadzić nawet na przyjacielu.

Oczywiście nie ze złośliwości, lecz po prostu z ciekawości rezultatów. Swoją drogą na sobie też by go na pewno bez wahania przeprowadził. Myślę, że jego jedyną pasją jest poszukiwanie dokładnej i niepodważalnej wiedzy.

– I bardzo słusznie.

– Owszem, ale we wszystkim można dojść do przesady.

Przez resztę naszej drogi do szpitala zastanawiałem się nad tymi słowami.

